OPŁACONE RYCZAŁTOWO.
Rok V. Tarnów, dnia 27 kwietnia 1924 r. Nr 17.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Prenumerata wynosi:
W kraju za I kw. 1924 r. 1200000 Mk.
We Francji rocznie 50 franków franc.
W Ameryce — rocznie 2 doł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3. I. P.

Cena n-ru 150.000 Mkp.
Cena ogłoszeń:
Za ogłoszenia kupieckie według umowy.
Za OGŁOSZENIA DROBNE 5 gr. od wyrazu — najmniej 2 miljony Mkp.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Spóźnione żale.

Od czasu powstania Polski mieliśmy już kilkanaście rozmaitych rządów i chyba kilkudziesięciu ciągle zmieniających się ministrów. Były gabinety Moraczewskiego, Paderewskiego, Skulskiego, Nowaka, Śliwińskiego, Sikorskiego. Dwukrotnie dzierżyli rządy Ponikowski, Grabski, Witos. Obecnie Grabski jest drugi raz prezydentem ministrów, trzeci raz ministrem skarbu.

Ktokolwiek choć pobieżnie interesuje się życiem politycznem przyznaćby musiał (bez względu do jakiej partji należy) gdyby chciał być sprawiedliwym, że żaden z wymienionych gabinetów, prócz gabinetu Witosa, nic wyraźnie trwałego Polsce nie dał, żadnych dodatnich posunięć nie dokonał, nic epokowego ani dla ludu ani dla państwa nie stworzył. Najgorszym ze wszystkich był gabinet socjalistyczno—wyzwoleńczo—stapińsczykowski t. zn. Moraczewskiego, który tak nieudolnie i głupio rządził — naraził Polskę na tak wielkie straty i pośmiewisko wśród swoich i obcych, że gdyby jeszcze był dwa tygodnie dłużej rządził „przerzedziłby“ chyba całą Polskę.

Jedynie **prez. Witos** może się poszczycić, że za jego dwukrotnych, w najtrudniejszych warunkach oddanych mu rządów, **dwa razy uratował Ojczyznę. Pierwszy raz obronił Ją przed inwazją bolszewicką, drugi raz przed katastrofą finansową.** Są to fakta niezbite. historycznie stwierdzone, są one najpiękniejszym pomnikiem Witosa za życia i zapewnią mu miejsce w historji na zawsze, na równi z najsławniejszymi mężami w Narodzie. To samo muszą przyznać w duszy nie tylko jego przyjaciele i wielbiciele, ale i najgorsi wrogowie — a jeżeli dziś inaczej mówią i piszą, jeżeli rzucają potwarze i kalumnie to czynią to nie z przekonania, ale dlatego, że im tak każe robić ich partja ze względów taktycznych.

Należałoby jeszcze dodatnio się wyrazić i oddać sprawiedliwość gabinetowi Sikorskiego, który miał jednak tę wielką wadę, że zanadto miłosiernemi oczyma zerkał w stronę mniejszości narodowych, bo nie miał, jako rząd pozaparlamentarny, utworzony z konieczności i dorywczo, żadnego stałego oparcia ani w Sejmie ani w społeczeństwie.

Trzeba to przypomnieć dlatego, żeby zdemaskować tych polityków, którzy z samej tylko zazdrości i stąd pochodzącej nienawiści do Witosa obwołują dziś Grabskiego zbawcą skarbu, choć sami w to nie wierzą — jest to wierutną bajką.

Albowiem kto jak kto, ale p. Grabski, który był przedtem dwa razy prezydentem ministrów a trzy razy ministrem skarbu—a za każdym razem nic w tym skarbie ani w państwie nie poprawił — owszem, odchodząc zawsze wszystko w gorszym stanie zostawiał niż znachodził— wcale na te hołdy nie zasługuje. Przeciwnie wady Grabskiego były zawsze nieszczęśliwe, dla ludu szczególnie nieprzyjazne — a każdorazowo kończyły się tylko jeszcze większem zadłużeniem skarbu—zabagnieniem i zupełną dezorganizacją aparatu państwowego.

Jak mało miał w tym kieruku rutyny i przenikliwości wystarczy przeczytać jego powiedzenie z czasów, gdy był ministrem skarbu za rządów Sikorskiego:

„Sanację skarbu trzeba rozłożyć na trzy lata, bo dopiero w trzecim roku (a więc w 1926) uda się finanse Polski uzdrowić“.

Przyszedł jednak rząd większości polskiej, który twierdzenia Grabskiego obalił—cały szereg ważnych ustaw potrzebnych do uzdrowienia skarbu przeprowadził i gdyby nie zdrada Pluty i Bryla, jużby dzisiaj Polska inaczej wyglądała.

Wie o tem dobrze p. Grabski, więc jako człowiek o całe niebo uczciwszy od swoich adoratorów, powiedział dn. 1 marca w swojem exposé te pamiętne słowa:

„Dodatnią stroną poprzedniego rządu był postęp, jaki poczynił aparat skarbowy, którego pracownicy nabyli znacznego doświadczenia i udoskonalili swoją działalność. Dodatnią stroną była ustawa o podatku majątkowym, a ustawa o waloryzacji była wielkim ratunkiem, gdyż ułatwiła przejście do reformy waluty“.

Sam więc pan Grabski przyznaje, że zbiera to, co posiał Witos, że nie On, Grabski, ale rząd Witosa uratował państwo przed ruiną finansową. Albowiem bez zorganizowania aparatu skarbowego, bez ustawy o podatku majątkowym i waloryzacji nie byłoby reformy waluty i stabilizacji pieniądza, których to rzeczy dokonał rząd Witosa, nie byłoby nic z tego uporządkowania skarbu, jakiem to uporządkowaniem szczyci się rząd Grabskiego!

Rozumieli to dobrze wyzwoleńcy i socjaliści, że Witos przeprowadzi to co zaczął tj. uzdrowienie skarbu i reformę rolną — to też **jeden z wyzwoleńców** w przystępie szczerości **powiedział: „Rząd Witosa musimy obalić, bo jeśli on to zrobi co zamierza, to wtedy nic z nas nie pozostanie“** — a jeden z posłów socjalistycznych widząc, że jego koledzy klubowi ze skutkiem głosowali w Sejmie przeciwko reformie rolnej, krzyknął do Witosa: „Nie przyniesiesz Pan chłopom na święta reformy rolnej“.

Tego się też bali jak ognia wszyscy przeciwnicy Piastowców a więc obszarnicy, księża, wyzwoleńcy i socja-

liści—jedni z bojaźni o swoje majątki a drudzy o swoje wpływy. Zaczęto więc na gwałt szarpać Bryla i Plutę raz z lewej to znowu z prawej strony, zaostrzać ich apetyty, aż dojrzała w nich myśl zdrady, którą też spełnili pociągając w dodatku niektórych posłów i malkontentów.

Dziś rządzi p. Grabski z łaski Bryla i Pawłowskiego kilka miesięcy — nic nowego nie stworzył a naśladuje tylko i przeprowadza plany poprzedniego rządu chociaż nie we wszystkiem. Otrzymawszy pełnomocnictwa, odsunął zupełnie na bok reformę rolną, kazał wyjąć z banku rolnego cały kapitał jaki się tam znajdował aby żaden chłop nie dostał pomocy — wycofał przydział soli, nafty i węgla, którą tamten rząd zaczął obdzielać biedną ludność, a w zamian za to wszystko wprowadza ustawę o opodatkowaniu bydła, może nawet kur, psów i kotów— żąda podwyższenia podatku gruntowego o 100%, przyczem prowadzi taką politykę celną, że co chłop sprzedaje, sprzedaje za pół darmo, co zaś musi kupić, płaci za to bajońskie sumy. Przytem rząd Grabskiego powyrzucał z ministerstw wszystkich Małopolan, że ich tam na lekarstwo nie znajdzie — do takiego poniżenia Małopolski, gnębienia chłopów i zdzierania skóry doprowadzili zdrajcy Pluta, Bryl i Pawłowski. Widzą to sami zdrajcy i ich poplecznicy, to też organ Dąbskiego i Wyzwolenia »Gazeta ludowa“ pisze w nrze 15:

„**Ciężary nałożone na biedną ludność przez rząd Grabskiego są za wielkie, a wkrótce okażą się nie do zniesienia.** Podwyższenie podatku o 100 proc., ustawa o podatku pogłównym od bydła, zwaloryzowane wpłaty ubezpieczeniowe, wycofanie dn. 1 marca wszelkiej gotówki z banku rolnego, a przytem dążenie do obniżania cen produktów rolnych a podwyższania cen wyrobów przemysłowych jest klęską dla chłopów i tego **małe rolnictwo nie zniesie i runie**“.

Oto owoce rozbicia polskiej większości. Dziś oni sami biczują się, przyznają do winy i oskarżają sami siebie jakby tego mocniej nie zrobił żaden »Piast“ czy »Lud polski“. Jednej jeszcze nie udowodniono prawdy: **Rząd Witosa naprawiał skarb kosztem wszystkich obywateli — rząd zaś Grabskiego dobiera się jedynie do skóry chłopskiej.**

To jest jedyna korzyść, jaką osiągnął lud z utracenia rządu Witosa. Lepsze oczywiście korzyści osiągnęli zapewne zdrajcy — tych rząd Grabskiego nie dotknie, ale dotknie ich lud, bo zdrady się nie zapomina.

M. C.

Wczoraj a dziś.

W „Przyjacielu Ludu“ z 6 IV 1924 r. Nr. 15 w artykule »Wyjaśnienie i odpowiedź przeciwnikom“ pisze p. Jan Stapiński:

Widzę, że teraz po mem usunięciu się od poselstwa, najgęstsze i najjadowitsze pociski z obozu księżo-pańskiego uderzają w posła Jana Bryla.

Widocznie panowie i klerykali ocenili, że poseł Bryl jest dla nich niebezpieczny i jako człowiek zdolny, śmiały, zdecydowany i mogący prowadzić walkę przeciw obszarnikom i ich psiarni, więc chcą go osłabić przez rzucanie oszczerstw i zatrutych pocisków. A panowie wyzwoleńcy i w tym wypadku zamiast zbadać dokładnie podnoszone przeciw posłowi Brylowi zarzuty, które badałem w czasie poszukiwania nabojów przeciw piastowcom i przekonałem się, że w żadnych geszefciarstwach piastowców posła Bryla nie było i dlatego dałem mu już potem spokój, ale panowie wyzwoleńcy stroją sobie miny jakby p. Bryl rzeczywiście coś zawinił, czy przeciw ludowi czy przeciw zasadom etycznym.

Czyli innemi słowy, krótko a węzłowato poseł Bryl, wedle świadectwa p. Jana Stapińskiego, to wódz ludu trybun ludowy, zdolny, śmiały, zdecydowany, którego nigdy nie było w żadnych geszefciarstwach piastowców, który nigdy w niczem nie zawinił przeciwko ludowi czy przeciw zasadom etycznym.

Trybun i święty polski, męczennik za sprawę ludową, taki sam, jak on p. Jan Stapiński, którego oplwano i skatowano w Ulanowle, Łańcucie, Rzeszowie i Tuchowie.

A teraz zaglądnijmy do roczników „Przyjaciela Ludu“ z r. 1921 i 1922 co tam ten sam „Przyjaciel Ludu“ pisał o tym samym pośle Janie Brylu w Nr. 9 z 27/II 1923 r. w artykuliku „**występy 2 piastowców w Brzesku**“. Sprawozdanie poselskie posła Bryla było tak marne i bez treści, że doprawdy słabo się robiło słuchającemu rozmaitych bzdur. W dziale agitacyjnym przekroczył Bryl wszelkie granice taktu i czelności najszkodliwszego demagoga. Odparł zarzuty przeciw sobie, jakoby miał aż 3 folwarki, gdyż ma tylko jeden. Nie wspomniał jednak ani słówka o liczbie swoich kamienic we Lwowie i nie wyjaśnił, gdzie i jak się tego majątku dorobił, aby nie budzić widocznie podejrzeń o brak bezinteresowności poselskiej. Czy nie znajdzie się ktoś w społeczeństwie wołał wówczas „Przyjaciel« ktoby poskromił wybryki podobnych wichrzycieli jak Bryl, choćby ich nawet nietykalność poselska osłaniała? **W Nr. 13 z dn. 27/III 1924 w artykule** »Twierdza Witosa rozpada się w gruzy“ znajduje się taka zaszczytna wzmianka o pośle Brylu: Bardzo nie na rękę Piastowcom jest istnienie lewicy Pols. Stronnictwa Ludowego. Jeśliby nie było lewicy PSL., to ani by się nie było komu piętnować współdziałania Piastowców z obozami księżo-pańskimi, aniby też szynkarskie sprawy Kręzla i rozmaite jego rzeczy skórne sprawy, posła Rączkowskiego, **czy drzewne Bryla i towarzyszy z »Polskiej Sosny“** nie doszły nigdy w krytycznem oświetleniu do wiadomości chłopów.

Zaś kilka tygodni później w Nr. 33 taki Przyjaciel Ludu zamieścił wierszyk ku czci założenia »Polskiej Sosny“ Bryla i Pawłowskiego. „Piasty dziś wkrąg świndlują. Uczciwość to baja . . . Hejże ino dana — dana Godzino radosna Niech rośnie na chwałę Pana nasza „Polska Sosna“ Bryl kamienic kupił sporo, dwa dwory na wschodzie i t d.

We stępnym artykule w Nr. 39 z 2 /IX 1923 r. biada Stapiński, że wszędzie gdzie tknąć nieład groźny dla Państwa. Do tego doprowadził Polskę w ciągu 14 miesięcy Rząd Witosa i jego najbliższych doradców Bryla, Bardla Rączkowskiego. I zaraz w Nr. 43; z 23/X 1921 r. powstając przeciwko sądom marszałkowskim grozi „Przyjaciel“ „Jest nadzieja, że sądy marszałkowskie po tym liście (posła Sejba) przestaną się zajmować „honorem“ Bardlów Brylów, Rączkowskich. Rząd zniewolony będzie **wszelkie ich macherstwa** publicznie wobec Sejmu i Społeczeństwa ujawnić“.

W Nr. 46 z dnia 13/XI 1921 r. w artykule „Czy wiecie“ zawierającym 12 pytań a raczej zarzutów macherstw i łajdactw piastowców znajduje się następujące 9: **Kto rąbie ze szkodą Skarbu Państwa lasy skarbowe i drzewo** wywozi za granicę? Zapytajcie o to piastowych posłów Bryla, Bardla, i t d. Wszędzie **Bryl** w każdym niemal numerze pisze się o geszefciarskich interesach **Bryla.**

Nawet w okruszynach Nr. 1 z 1/I 1922 r., Bryl zawsze figuruje na pierwszem miejscu (za „dobre czyny“ przyp. zec)

Oto jaka się tam znajduje zaszczytna wzmianka o Brylu. Na skutek listów gończych władz warszawskich, aresztowa-

no doktora Gagatka, wmieszanego w interesy posła Bryla Znaczy innemi słowy: Za to, że się wmieszał w interesy posła Bryla już Gagatka aresztowano — jakie to więc musiały być brudne i nieczyste interesa po stronie Bryla, który owe interesa rozpoczął i prowadził. W mowie swej sejmowej wydrukowanej w Nr. 10 z 5/III 1922 wykazywał Stapiński, że prawie cała wina **spada na Bryla i Pawłowskiego**.

Wykazała do jak wielkich świadczeń na rzecz odbudowy były obowiązane Spółki drzewne, którym patronują Bryl i Pawłowski. Spółki te dawały wyręby w lasach państwowych z tartakami i kolejkami po bajecznie nizkich cenach, po 65 marek za metr kubiczny w 1920 r., a wywiązały się ze swych zobowiązań tak, że Stapiński postawił wniosek, żeby Sejm zbadał te stosunki i wniosek ten komisja uchwaliła.

W artykule Dojlidy z 16/IV 1924 r., nr. 16 **nie komu innemu tylko Brylowi zarzuca Stapiński**, że razem z Bardlem i paru innymi posłami założył »Polsko-Amerykański Bank Ludowy« który nabył od hrabiego Ridiger Dojlidy za 175 miljonów, a sprzedał owe ks. Jerzemu Lubomirskiemu za 450 miljonów Mkp.

W N-rze 44-tym z 29/X 1922 r. woła Stapiński **„Precz z kandydatami geszefciarzami z inżynierem Jakóbem Pawłowskim i inż. Janem Brylem. Geszefciarze niech pozostaną przy geszeftach**, oni tylko ujmę i szkody mogą przynieść ludowi. Na posłów należy wybierać tylko ludzi ideowych, bezinteresownych, nieposzlakowanych.

W tym samym numerze opowiada „Przyjaciel“ historję o „brylancie“ piastowców — pośle Brylu. „Pewnego razu zaczepił Bryl posła w wychodku sejmowym i podał mu do podpisania niby to jakąś interpelację. Potem okazało się, że nie była to żadna interpelacja, tylko akt założycielski piastowcowego „Banku Polsko-Amerykańskiego«. I takiego to brylanta — oburza się Stapiński — popierają piastowcy na posła, tak na liście państwowej jak i na pierwszem miejscu listy okręgowej we Lwowie. Wstyd i hańba.

Streszczając działalność Bryla, taki mu w hołdzie ułożył wierszyk:

„Dylu, dylu
Na badylu
Zawsze **w wielkim stylu**
(Geszefciarzu, dojlidziarzu)
Panie Janie Brylu“.

Każdy może stwierdzić, że wiernie za »Przyjacielem ludu« powtórzyłem, co tenże pisał o Brylu przez cały czas do końca 1922 r., a skoro tak, jakże nisko ocenia Stapiński swoich czytelników, jak drwi z nich w żywe oczy, licząc na ich krótką pamięć i głupotę — skoro w rok potem z zimną krwią pisze, że szukając przeciwko piastowcom nabojów, przekonał się, że w żadnych geszefciarstwach posła Bryla nie było i dlatego dał mu już potem spokój.

Przeliczył się jednak Stapiński w swojej rachubie na naiwność, głupotę, brak sumienia i uczciwości społeczeństwa.

Niema w Polsce nikogo chyba, któryby nie zrozumiał, że przez swój ostatni artykuł pogrzebał się Stapiński w opinji wszystkich uczciwych ludzi na wieki wieków amen. Skoro przekonał się, że Bryla nie było w żadnych geszefciarstwach piastowców—jakiem prawem, na jakiej podstawie, przez dwa lata ustawicznie zarzucał Brylowi „najbrudniejsze geszefta i z powodu Bryla odsądzał piastowców od czci, od wiary ?

Czyż uczciwy, szanujący się polityk przed zbadaniem sprawy ogłosi drugiego polityka za łotra, paskarza, geszefciarza?

Najpierw zbierze fakta, dowody, a później postawi zarzuty, rzuci klątwę.

A jeśli przekonał się Stapiński, że Bryla nie było w geszefciarstwach piastowców, że nic nie zawinił przeciw ludowi, czy przeciw zasadom etycznym, dlaczego nie odwołał oszczerstwa? „Dał już potem spokój“— chwali się Stapiński.

Czyż to wystarcza? Oczywiście Stapińskiemu najzupełniej. Uważa, że jeśli się kogoś opluje skropi, nareszcie przestanie, dobrodziejstwo się wyświadcza ofierze.

Lecz cóż Bryl za to?

Wszak jeśli ma szczupłe poczucia swej godności, honoru — jeśli zarzuty Stapińskiego były nieprawdziwe i oszczercze przed odwołaniem tychże publicznie, przed otrzymaniem pełnej satysfakcji, nie powinien, nie mógł żadną miarą podać się w objęcia Stapińskiemu.

A to właśnie się stało po wystąpieniu z Klubu P.S.L. Bryl ze swą grupką połączył się ze Stapińskim. „Przyjaciel Ludu« stał się organem owego Związku Ludowców i teraz Stapiński oświadcza, że Bryla nie było w geszefciarstwach piastowców, pasuje go na trybuna ludu i świętego męczennika sprawy ludowej.

Dobrana zaiste kompanja, większego drwienia z opinji publicznej, handlowania świętemi hasłami idei ludowej z sztandaru ludowego w Polsce dotąd nie było i spodziewać się należy, że nie będzie.

Postara się o to uczciwe chłopskie sumienie, szerokich rzesz ludowych, które na frymarkę podobną ma jedno słowo — Precz!

Jan Brodacki.

Spowiedź posła Andrzeja Pluty.

Dokończenie.

Oto jeszcze jeden dowód, przez Plutę przytoczony:

Gdy w Bułgarji zamordowano prezydenta Stambulijskiego, który jak wiadomo wszystko co w ludzkiej mocy robił dla chłopów i w ich moc i władanie oddał całą Bułgarję — dzienniki pisały, że ciało jego kilka dni leżało nie pogrzebane.

Witos — powiada Pluta — podkreślał odnośne ustępy ołówkiem czerwonym i oburzał się na niewdzięczność ludzką. Czy słusznie uczynił, niech każdy rozsądzi:

Nie tylko nie znalazł się nikt, żeby pospieszyć z pomocą wodzowi swemu, kiedy ubito go jak psa — ale nawet o zwłoki nikt się nie zatroszczył. Pluta dziwi się i piętnuje oburzenie Witosa. Pluta uważa, że wszystko było w porządku, dając przez to niezbity dowód, że p. Pluta jest odstraszającym przykładem — jak chłop polski wyglądać nie powinien — w przeciwnym bowiem razie smutno wyglądałaby nasza przyszłość,

Ale czas już zamienić role i pokazać ludowi prawdziwe oblicze p. Pluty.

Mimo, że układ (pakt), zawarty z ósemką był na Klubie odczytany i roztrząsany we wszystkich dziennikach, projekt reformy rolnej powtórzony — Pluta uporczywie twierdzi, że nie znał paktu, że tenże nigdy nie był ani na Klubie, ani w tem tajnem gronie przedstawiony.

Otóż nareszcie wyjaśniło się, dlaczego cała Polska znała projekt reformy rolnej według zawartego układu, a tylko Plucie był obcy.

Mianowicie w tym samym prawie czasie starał się o wyjazd do Ameryki dla jednej młodej dziewczyny ze swego okręgu wyborczego.

Przyjechała do Warszawy i przebywała tam coś 4 tygodnie — a Pluta tak serdecznie się nią zajął, że mając sam ciasny pokoik o jednem łóżku — pół łóżka jej odstąpił, znosząc na stare lata niewygody i trudy.

W dodatku przed odjazdem pokazał jej ponoś Kraków, Lwów — słowem zajął się nią jak córką.

Ponadto zaopiekował się córką stróżki, u której mieszkał, a opieka ta była tak serdeczna, że narzeczony jej umyślnie jeździł na miejsce do domu Pluty, żeby mu za opiekę tę podziękować.

Niestety nie zastał Pluty i dzięki temu zostały mu całe zęby!

Nic więc dziwnego, że niosąc pomoc i opiekę gdzieindziej — nie miał pan Jędrzej czasu na wysłuchanie postanowień paktu co do reformy rolnej, zwłaszcza — że pan Pluta w reformę rolną zupełnie nie wierzył i nie wierzy.

Dał temu wyraz w rozmowie ze swym »kuzynem« Skrzyńskim, gdy się spotkali w pociągu, idącym z Przeworska do Dynowa.

Na zapytanie Jędrzejowicza — co z reformą rolną odezwał się Pluta dosłownie:

To pan wierzy, że chamy przeprowadzą reformę rolną?

Na szczęście w żyłach Pluty płynie błękitna krew. Pluta do chamów nie zalicza się, dlatego umiał on przeprowadzić reformę rolną dla siebie i swojej rodziny.

Księgi Towarzystwa agrarno-osadniczego we Lwowie, umiały by coś o tem powiedzieć.

Wszędzie, gdzie był piękny ośrodeczek, czy wartościowa resztówka do nabycia, tam figuruje nazwisko Pluty.

Tam się kupiło folwarczek 300 morgowy Narajów — płaciło się po 60 milj. mkp., a sprzedawało po 120 do 130 milj. mkp. Został się ośrodek 80 morgowy koło Przemyśla, zostało się 70 morgów — tam 60 — tu 50 morgów. Skąd pieniądze na to, skoro z ojcowizny nic się nie uszczknęło, a z dyet nie wiele można zaoszczędzić?

Od czego Państwowy Bank rolny, który panu posłowi nie śmiał odmówić pożyczki, wynoszącej dziesiątki miljonów marek.

A teraz proszę słuchać co za obłuda w tym ananasie. Oburza się p. Pluta, że przemysłowcy dostawali za darmo pieniądze w formie nibyto pożyczek. Obszarnicy zaś dostali na żniwa około 500.000 złp.

O to go serce boli — ale, że on dostał kilkadziesiąt milj. mkp. pożyczki — to go nie oburza.

Wiemy skąd wściekłość na Witosa.

Oto Witos zarządził, by podwyższyć stopę procentową od udzielanych pożyczek z 9% na 18% i na 36% — co czyni łącznie 72% — przez ustawę waloryzacyjną położył kres okradaniu państwa przez pożyczających — stąd gniew tych wszystkich, co spekulowali na zniżkę marki, bo na tejże krocie zarabiali. Urwało się też naszemu kochanemu Plucie i stąd dąsy.

Co zaś się tyczy pożyczki dla obszarników na żniwa, to jak przyznaje „Robotnik" z 19/III 1924, pożyczkę ową przyrzekł obszarnikom i częściowo wypłacił nie rząd Witosa — lecz Sikorskiego. Pod złym więc adresem skierował Pluta swe pociski — niech zapyta Sikorskiego, dlaczego już maju 1923 myślał o żniwach u obszarników?

Lecz nie tylko te wszystkie fakta i informacje, podane przez Plutę są przekręcone wręcz kłamliwe i niezgodne z rzeczywistością.

Utrzymuje np. Pluta, że wedle projektu o reformie rolnej obszarnikowi ma pozostać 200 morgów.

Wygląda to tak, że dopiero powyżej 200 morgów ma się rozpocząć parcelacja wielkiej własności.

A tymczasem projekt parceluje już nadwyżki począwszy od 30 ha a w jednym tylko wypadku w tych majątkach, które prowadziły przed 1/I 1922 hodowlę buraków cukrowych dla cukrowni dopuszcza zachowanie obszaru 1120 ha.

W porównaniu z ustawą z 15.VII 1920 na którą się Pluta powołuje jest to w każdym razie postęp, bo ustawa tamta dopuszcza w gospodarstwach poświęconych wytwórczości nasiennej, hodowlanej lub rybnej, oraz stanowiących typ wysoce uprzemysłowiony, zachowanie tychże w całości bez względu na obszar, choćby tenże wynosił 10,000 morgów wprowadzać rozmyślnie ludzi w w błąd oszukiwać ich i nadużywać dobrej wiary to tylko rzezimieszek potrafi.

Czyż można się dziwić wobec tego, że Pluta każe chłopom wierzyć, że teraz lepiej im się powodzi niż za poprzedniego rządu mimo, że ceny produktów rolnych spadły niesłychanie, bydło świnie wysprzedaje się na daninę za pół darmo a za towary, które musi kupować w mieście płaci jak dawniej.

Za rządów Witosa ludność głodna i bosa powtarza za Putkiem i Sanojcą Pluta i jego kompanja.

A dlaczego głodna i bosa?

Oto dzięki ludowej pracy takich właśnie Putków, Sanojców, Putków Berków, Pawłowskich i t. d., oraz ich przyjaciół politycznych socjałów i żydów.

Rząd Witosa wszystko czynił ażeby ludność przestała być głodną i bosą i dlatego Pluta, Bryl, Pawłowski obalili rząd w dodatku — jak widzieliśmy kubeł pomyj wylewają na tenże, na Witosa i Klub PSL.

Nie dziwimy się panu Plucie, wiadomo: *świnia wszystko oświni.*

Ignacy Rózga.

W imię sprawiedliwości.

Tak to już zawsze bywa w każdem państwie, a więc i w naszem, że gdy jaka klasa narodu umie się silnie i twardo zorganizować, decyduje wtedy nie tylko o sobie, ale i innych, a nieraz rozkazuje wprost klasom innym, liczebnie nawet większym ale luźno chodzącym, rozbitym na kilka stronnictw.

W Polsce liczebnie największą klasą narodu są chłopi, to też gdyby przynajmniej połowa nas chłopów była prawdziwie zorganizowana w jednem stronnictwie, bylibyśmy stronnictwem rozkazującem innym mniejszym partjom. Tymczasem w Polsce jest właśnie przeciwnie — chłopi są rozbici, znajdują się we wszystkich partjach politycznych i przez to sami pomagają innym partjom czyli klasom do panowania nad sobą, ze szkodą dla siebie. **Chłopi w Polsce we wszystko wierzą, tylko w jedność i we własne siły nie wierzą.** Wiedzą o tem wszystkie inne klasy, wiedzą także i o tem, że chłopi są klasą bierną, to też nie z trudnością każdy demagog, każdy ambicjoner na tę bierność leci. Wystarczy im wskazać tylko rzekomą straszną nędzę na wsi i krzyknąć naprzykład, że przyczyną tej nędzy są Piastowcy, a już uzyska sobie sympatyków i już ambicje są zaspokojone, bo stali się jak nie ministrami, to przynajmniej prezesami lub wiceprezesami. Gdy tak dalej pójdzie, to do jakiegoś czasu utworzy się jeszcze dziesięć stronnictw, które się będą jeszcze zajadlej zwalczać, potem może z tych powstać jeszcze drugie dziesięć, bo Plutów, Brylów, Putków Dąbskich, Sanojców i komp. będzie coraz więcej powstawać, aż wreszcie dojdzie do tego, że żydzi staną się największą partją, mimo tego, że jest ich liczebnie najmniej i wtenczas nastanie ten upragniony i obiecywany przez rozbijaczy jedności chłopskiej raj, lecz dla rozbijaczy i dla żydów, socjalistów, Niemców i bolszewików.

Czy chłopi zyskali co na tem, że Pluta, Bryl, Dąbski i inni rozbili polską większość, przewrócili rząd i poszli na lewicę?

Czy znikły już po rozbiciu wszelkie niedomagania, paskarstwo, krzywdy i nadużycia, czy przeprowadzona została reforma rolna?

Czy chłopi bogatsi przez to, że się powiększyły żarcia na wiecach, Sejmie i w prasie.

Polska potrzebuje jedności i zgody. Jeśli lud będzie w jedności to Polska będzie ludowa, a jeśli lud będzie rozbity to będzie Polska taka, która chłopów za łeb weźmie, przyciśnie, a rząd Jej, wyłoniony z wrogów ludu, zgniecie tych chłopów jak zgniłe jabłko.

Wstąpmy więc wszyscy w jedno stronnictwo ludowe, na którego czele stoi nasz brat, chłop Witos, a zobaczycie, że za wami wstąpią wszyscy posłowie. Wtenczas znikną wszelkie walki, nastanie zgoda, miłość i intenzywniejsza dla ludu i Państwa praca.

Ignacy Franczyk z Sądeckiego.

200.000 wagonów zboża idzie na spirytus.

Do tego doprowadzili socjaliści i wyzwoleńcy.

Wiadomo jakich to przeraźliwych wrzasków narobili Socjaliści i „Wyzwoleńcy", gdy rząd Witosa zamierzał celem ratowania skarbu i podwyższenia cen zboża wywieźć pewną nadwyżkę zboża za granicę. Dudniało w Sejmie, w prasie i na wiecach od wykrzykiwań, że „oni jednego wagonu zboża nie puszczą za granice Polski", bo zboże ma zostać w kraju aby zapełniało robotnicze konsumy i pleśniało w nagromadzonych spichlerzach.

Wskutek tych wrzasków bezmyślnych zboże zostało w kraju, obszarnicy go nawet nie wymłócili—i gnije dziś w stogach albo przerabia się je na spirytus, bo do czego innego się nie nadaje.

Za to obciążono chłopów wielkimi podatkami, którebyli zapłacili obszarnicy w zbożu, gdyby byli pozwolenie na wywóz dostali.

Potwierdza to jeden z obszarników w „Tygodniku kutnowskim" Nr 13 pisząc:

„Na jesieni roku zeszłego niektóre sfery zwróciły się do rządu z propozycją, aby nadmiar zboża wywieźć za granicę. Według najskromniejszych obliczeń nadmiar ten miał wynosić 200.000 wagonów, a otrzymana z zagranicy **suma za sprzedane zboże wystarczyłaby na przeprowadzenie naprawy skarbu.**

Podniósł się jednak gwałt, że się ogłodzi miasta i rząd dla spokoju zakazał wywozu. Dziś po kilku miesiącach możemy już spokojnie ocenić ten fakt. **Zboża zostało tak dużo, że je trzeba przerobić na spirytus bo i tak straciło na wartości**, nasiąkło w stertach wilgocią, posiada małą wagę i jest lichym towarem do zbytu — w tej chwili nie nadaje się nawet do przemiału".

Oto skutki demagogicznej roboty Socjalistów i »Wyzwoleńców«

Niech obszarnicy ze zboża robią spirytus — niech one gnije na nawóz—a jak się będą skarżyć, że nie mają czem płacić podatków i danin — bo zboża nie sprzedali — a spirytus dopiero zamierzają wyrabiać — tymczasem podatki wszystkie za siebie i za obszarników zapłacą chłopi!

Takich to przyjaciół ma lud w Wyzwoleńcach i socjalistach.

Sęp.

Rozpowszechniajcie „Lud Polski"!!!

Do siewców zła...

O! Wy, co zamęt wśród ludu siejecie.
W pętach ciemnoty wciąż trzymoć go chcecie,
W wirze rozstroju, w mgłach snów, bezradności,
W szponach niedoli i nieszczęśliwości.

O wy, co ludu krwawicę złopiecie,
Wiecznej mu nędzy okowy kujecie,
Ostatnią skórę zdzierając mu z kości
Jako szakale — bez serca! — litości...

Wy, co trutniami jesteście na świecie,
Co kosztem trupa bezkarnie tyjecie,
Siewcy anarchji, wyrzutki ludzkości
Pełni zgnilizny wszelkiej i... podłości,

Drżyjcie!... bo szala wasza się przechyla!
Zbliża się sądu straszna dla nas chwila!
Chmury zasępią wkrótce wasze czoła
I zagrzmi straszna trąba Archanioła...

I wstanie olbrzym z letargów stuleci,
Co wam piorunem swych czynów zaświeci —
I głos przekleństwa, jak grom was uderzy!
Gore wam!!! Świta!... Chłop w siłę swą wierzy!;!!

Re-oR.

Z powiatów i gmin.

Ćwików pow. Dąbrowa.

W dniu 25/III odbyło się w naszej wiosce wielkie zebranie polityczno-organizacyjne. Salę szkolną zebrani po brzegi wypełnili, chcąc coś nowego o polityce usłyszeć, jak również zorganizować się w jedno stronnictwo „Piasta", które broni intesów chłopa, a wodzem jest ukochany prezes Witos.

Zebranie zagaił stary i zasłużony w ruchu ludowym szermierz Wojciech Ziemian, przedstawiając cel i porządek zebrania. Przewodniczącym wybrano naczelnika gminy Gizę, sekretarzem Stanisława Nowaka.

Referat o polityce ludowej przedstawił sekretarz Zarządu Powiatowego Franciszek Drewniany a nasz rodak, przeszedł kolejno zaranie ruchu ludowego aż do czasów obecnych, wykazał prace klubu Piast i prez. Witosa nad budową Polski ludowej, wykazał jakie stanowisko ma lud w Polsce, a jakie mieć winien. Następnie wspomniał o pracach rządu prez. Witosa nad podźwignięciem Państwa z ruiny gospodarczej. Przedstawił upadek rolnictwa i przyczyny tegoż, a mianowicie popieranie przez państwo przemysłu, a zamknięcia granic dla wywozu produktów rolnych.

Dłuższy czas poświęcił sprawie organizacji. Wspomniał o organizacji robotników i przemysłowców, którzy dzięki solidarności wywalczyli sobie znane prawa i każdy Rząd się z niemi liczy, a my chłopi? Pożal się Boże, rozbici na grupki, o swe prawa mimo liczby musimy prosić — bo idziemy luzem.

Nad sprawą organizacji otwarto dyskusję, w której zabierali głos: Wojciech Ziemian, Michał Kozaczka i in., zachęcając do organizacji. Na członków wpisało się kilkudziesięciu. Zarząd wybrano następujący: przewodniczący Wojciech Ziemian, Michał Kozaczka, sekr. Stanisław Nowak, skarbnik Wincenty Michoński, członek Franciszek Sarat

Przewodniczący podziękował za zaufanie i wyznaczył zebranie w każdy miesiąc 3-ią niedzielę.

P. Franciszek Drewniany objaśnił jeszcze w końcu szereg ustaw podatkowych i innych.

Na zakończenie uchwalono votum ufności prez. Witosowi i wszystkim posłom PSL.

Opowiedziano się ogólnie, za otwarciem granic dla produktów rolnych, oraz wezwanie do posłów, aby ustawę o asekuracji przymusowej wstrzymać do czasu, aż reforma rolna zostanie wykonaną, bo jeżeli obszarnikom i „Wyzwoleńcom" wolno obalać reformę rolną, to i my możemy ustawę o asekuracji nie przyjąć.

St. NOWAK.

Dziekanowice pow. Wieliczka

Manja u różnych ludzi różnie się objawia.

Prawie wszystkie narody, nawet i niekulturalne otaczają opieką wszytko co ich wiąże z przeszłością i tą im przypomina. We wszystkich kulturalnych państwach powtórzyły się stowarzyszenia miłośuików starożytności, mające na celu ochronę przed zagładą starych zabytków. Nawet ustawodawstwo poświęciło pewne ustawy zabraniające bez specjalnego zezwolenia niszczenia starych kościołów, ołtarzy, kaplic przydrożnych (ewi) obrazów, rzeźb, pomników grobcwych, wogóle tego wszystkiego co przedstawia mniejszą, lub większą wartość architektoniczną. I całkiem słusznie.

Czasem wpatrzywszy się w taką, starożytną kaplicę lub ołtarz wszystkie te na pozór proste, pokryte pyłem i małowartościowe przedmioty zaczynają dziwnie oddziaływać na duszę i serce człowieka. W dodatku, gdy stare drzewa, otaczające jaką świątynię zaszumią pod wpływem wiatru, to mowa ich konarów więcej człowieka rozczula i do Boga podnosi, niż wymowa znakomitych kaznodzieji.

Tego koniecznego szacunku dla przeszłości nie może zrozumieć jednak Komitet Parafjalny w **Dziekanowicach** z ks. Proboszczem Stanisławem **Węgrzynkiem** na czele. On chciałby najwidoczniej zatrzeć dawne ślady, a rozpocząć historję parafji dziekanowickiej od nowej ery, datującej się od jego obecnej samowoli. Wszystko byłoby niczem, ale jego manja przyprawia parafję o znaczne straty i pociąga ogromne koszta a mianowicie:

Na kilka lat przed wojną pewien parafjanin zapisał na kościół większe gospodarstwo. Po jego śmierci gospodarstwo sprzedano, a gotówkę ulokowano w kasie. Za tę gotówkę i za pieniądze uzyskane z późniejszych składek, gdyby przystąpiono zaraz do budowy nowego kościoła na placu parafialnym, uzyskanym po rozbiorze starej szkoły, byłby dzisiaj w pobliżu starego kościoła stał kościół nowy. Tymczasem władze nie pozwoliły na burzenie starego kościoła, proboszcz chcąc postawić na swojem, odwłóczył coraz dalej, aż przyszła wojna, z tą dewaluacja, teraz **ani kościoła ani pieniędzy.**

W obecnych czasach, gdy każdy zbytek dotyczący nawet osób prywatnych, powinien być piętnowany jako występek wyrządzający szkodę państwu, w którym miljony cierpi niedostatek, proboszcza tego ogarnęła manja zbytku. Komitet Parafjalny zatwierdziwszy żądanie proboszcza, uchwalił budowę nowej piętrowej plebanji. Jakie sumy pochłonie budowa takiej kamienicy urągającej swoim przepychem sędziwym murom ubogiego kościółka, świadczy takt, że nawet cmentarz został wystawiony do sprzedaży, albowiem manja zbytków zdolną jest sprofanować miejsce podwójnie uświęcone słowem Bożem i kościom praojców byle sobie dogodzić — Dodać wypada, że dęby tak potrzebne dzisiaj do budowy zostały częściowo sprzedane przez ks. proboszcza na zapłacenie daniny.

Smutne to — bardzo smutne, bolesne a jednak **prawdziwe.**

Jan Marcinek, z Biecikowic.

Pilcza żelichowska powiat Dąbrowa. Dnia 27 III. odbyło się w naszej gminie zebranie polityczne P. S. L. „Piast" Przewodniczył. Sebastjan Lis, sekretarzował Ignacy Łata. Sekretarz Zarządu powiatowego Franc. Drewniany przedstawił nam walkę stronnictwa o prawa dla ludu polskiego Wyzwolenia i szkodliwą działalność dla chłopa i państwa, następnie jakie stanowisko ma lud w Polsce a jakie mieć powinien, przyczynę nędzy na wsi i środki zaradcze. Dłuższy czas poświęcił rządowi większości, który dźwignął państwo z ruiny gospodarczej a którego program obecny rząd wykonuje.

W dyskusji zabierali głos szereg mowców poruszając różne bolączki i prosząc delegata aby częściej przybywał z referatami

Na zakończenie uchwalono:

Votum ufności prez. Witosowi i posłom P. S. L.

Domagać się otwarcia granic na produkta rolne.

Domagać się, aby rząd udzielił rolnikom taniego kredytu.

Prelegentowi podziękowano za przybycie i na tem zebranie po dwu godzinnych naradach zamknięto.

Ignacy Łata.

Żelichów w dąbrowskiem.

W dniu 28 marca br. przybył do nas p. DREWNIANY, celem urządzenia zebrania organizacyjnego PSL. Zeszło się około 1.000 osób z Żelichowa oraz okolicy.

Po zagajeniu przez nacz. gm. p. ŁOSIA, przewodniczącym wybrano J. SKOWYRĘ, sekretarzował DUDEK.

Następnie zabrał głos p. Drewniany i w dwugodzinnem przemówieniu przedstawił zaczątek ruchu ludowego, aż do czasów obecnych — wykazał działalność posłów PSL. „Piasta" i prez. Witosa nad budową Polski ludowej, oraz szkodliwą działalność „Wyzwolenia" wobec Państwa i ludu, oraz poruszył cały szeregg ważnych bolączek.

W dyskusji zabierali głos: pp. Koziara z Woli żelichowskiej, H. Dudek i inni, solidaryzując się z wywodami mowcy i wzywając do jedności i organizacji, przez którą jedynie mogą sobie chłopi byt poprawić.

Poruszono jeszcze wiele spraw lokalnych i powiatowych, poczem przystąpiono do zawiązania Rady ludowej, do której przystąpiło kilkuset wyborców. Przewodniczącym Rady wybrano p. J. Łosia, zast. p. J. Dudka, sekretarzem H. Dudka, skarbnikiem Krosa. Delegatami na zjazdy pow. wybrano: pp. Łosia i Dudka.

Po uchwaleniu odpowiednich rezolucyj — przew. dziękując prelegentowi za przóbycie, zebranie zamknął.

Henryk DUDEK.

Wyżne w strzyżowskiem.

W dn. 16 marca br. przybył do nas delegat PSL. „Piasta" p. FRANCZYK, celem urządzenia wiecu, na który się też ludzie zeszli b. licznie.

Zagaił p. Autoni Piękoś, przewodniczącym wybrano W. Gierlaka, zastępcą J. Czarnika. sekretarzem J. Drola.

Następnie przewodniczący udzielił głosu delegatowi, który przeszło w trzygodzinnej mowie przedstawił jasno i dokładnie wszystkie sprawy lud interesujące, jak: naprawę skarbu, kryzysu w rolnictwie i tp.

Zebrani w liczbie około 200 osób, wysłuchali wywodów p. Franczyka z wielkiem zainteresowaniem tak, że nawet przeciwnicy przyznawali racją jego wywodom. Jeden tylko z przeciwników p. J. Kocząb starał się wiec rozbić, lecz dostał ciętą odprawę i usiadł spokojnie.

Nadmienić należy, że delegat podczas swej mowy poruszył sprawy tylko ogólno państwowe — nie atakując żadnego stronnictwa, dopiero po zaczepkach ze strony p. Kocząba — zawodowego wywrotowca i rozbijacza — musiał się ze skutkiem z przeciwnikiem rozprawić, co się zebranym bardzo podobało.

W końcu uchwalono votum zaufania dla posłów PSL. i całego stronnictwa „Piasta", oraz odpowiednie rezolucje za okręgami jednomandatowymi, zmniejszeniem liczby posłów, obniżeniem cen artykułów przemysłowych i zezwolenie na uprawę tytoniu.

Na tem zebranie zakończono.

Antoni PIĘKOŚ.

Łąka w Rzeszowskiem.

W dniu 25-tym marca b. r. pojawił się w naszej wiosce wódz zdrajców Pluta, przywiózłszy ze sobą całą kompanję rozmaitych opojonych w guście Sieradzkich wielbicieli i wszedł do sali, gdzie chłopi już dawne nie mogli się Pluty doczekać. — Po wyborze przewodniczącego, którym został p. Jacenty Puc— Pluta zaczął mówić — ale odrazu sypały się pod jego adresem przycinki—więc nie w ciemię bity przyznał, że źle zrobił —że jego gromadka się nie może ostać i trzeba będzie do jakiego

stronnictwa przystąpić a może i do „Piasta", bo się przekonał, że on teraz dużo dla ludu robi. Ale obecne łaszenie się do „Piasta" nie podobało się zebranym, to też krzyknęli, że takich zdrajców jak Pluta nie powinno się z powrotem przyjmować.— Zawstydzony Pluta zamilkł a wówczas zabrał głos delegat PSL p. Franczyk i dał Plucie taką naukę, że później on sam musiał się do zebranych zwrócić, aby się wobec Pluty zachowali spokojnie i nie zrobili na nim samosądu. — A potem ze wszystkich piersi wydarł się jeden potężny okrzyk: Niech żyje PSL »Piast" — precz z Plutą.

Rezultatem tego wiecu było to, że po przemówieniu kilku obywateli zwłaszcza p. Stysia z Palikówki pełne wotum ufności posłom PSL — zaś od Pluty zażądano, żeby mandat złożył i stracił się gdzie z Rzeszowskiego, tembardziej, że ma duży folwark na wschodzie. J Puc.

Piotrkowice koło Tarnowa.

W niedzielę 6 bm. odbyło się po sumie na podwórzu szkolnem wielki wiec ludowy, na którym przemawiali pp. senator **Ścibor**, prof. Kałucki i Czuła. Po wyborze przewodniczącego którym został jednogłośnie wybrany nacz. gminy p. Kamykowski, zabrał głos p. senator Ścibor.

W godzinnem, rzeczowem i pięknem przemówieniu omówił najważniejsze zagadnienia polityki ludowej i państwowej—p. Kałucki mówił o potrzebie oświaty i organizacji politycznej chłopskiej, zaś p. Czuła o potrzebie organizacji rolniczej wśród ludu. W dyskusji zabrał głos sekretarz zgromadzenia p. Kamykowski, żaląc się na niejakiego Tyrkę dzierżawcę dóbr Sanguszków w Piotrkowicach, który choć sam chłop ale już zbogacony — nie dba nic na biedotę chłopską, bo parceluje sanguszkowski folwark po trzykrotnie wyższych cenach niż sam nabył. Wprawdzie p. Tyrka sprzedaje i po niższych cenach ale grunta najgorsze, podmokłe, których nawet nie można uprawić. Referenci wytłumaczyli oburzonemu ludowi, ażeby Tyrce kieszeni zbytnio nie ładowali, bo kupno jego zostanie unieważnione a chłopom należy się ta ziemia drogą przymusowej parcelacji.

Po wyjaśnieniach niektórych posłów, którym głosu udzielił p. senator Ścibor zebrani uchwalili jednogłośnie wotum ufności prez. Witosowi, klubowi PSL oraz podziękowanie mowcom za przybycie. KAMYKOWSKI.

Z dąbrowskiego.

W dniach od 30 marca do 16 kwietnia br., odbyło się w dąbrowskim powiecie, w okolicach Szczucina — cały szereg zebrań i wieców PSL. „Piasta", na których przemawiał del. Okr. Zarządu z Krakowa p. MITKA, przedstawiając konieczność organizacji ludowej, politykę wewnętrzną i zagraniczną, oraz prace rządu większości polskiej i naszych posłów.

Zebrania odbyły się w następujących miejscowościach:

Tonia, Strojców, Wola Szczucińska, Dąbrowa, Świdrówka, Załuże, Słupiec, Maniów, Łęka Żabiecka, Łęka szczucińska, Delastowice, Laskowska . Odmęt, Kupienin, Pawlów, Kanna, Borusowa, Hubenice, Kozłów i Samocice.

Na wszystkich wymienionych zebraniach zgromadzona liezenie ludność wysłuchała z zajęciem wywodów pana prelegenta. Wyrażono też votum ufności tak prez. Witosowi, jak i całemu Klubowi PSL. Przyrzeczono zgodnie i wytrwale pracować nad pogłębieniem organizacji — i z szeregowaniu się pod jeden ludowy sztandar »Piasta«. Zaznaczyć należy, że księża przez wysłanych agitatorów próbowali wszędzie rozbić nam zebrania, ale to im się nigdzie nie udało — a natomiast usłyszeli gorzkie słowa prawdy i ponieśli klęskę. Lud w szczucińskiem zna tylko ludowców z pod sztandaru „Piasta". OBECNY.

KRONIKA.

Karty okrętowe do Ameryki i Kanady będą kosztować od dnia 14-go kwietnia b. r. po 120 dolarów od osoby dorosłej. Dzieci do lat 10-ciu płacić mają 60 dolarów.

Wyjazd do Danii zapewni w obecnym roku pracę 1500 dziewczętom, począwszy od lat 18, przyczem pierwszeństwo mają te dziewczęta, które już w Danii były. Płaca dzienna wynosi 3·75 kor. duńskich dziennie, co stanowi około $5\frac{1}{2}$ miljona Mkp. ale bez utrzymania; w czasie żniw płaca dochodzi do 7 miljonów, przy pracy akordowej można zarobić 9—10 miljonów Mkp. — Koszta podróży ponosi pracodawca. Zgłaszać się trzeba w Państwowych Biurach pośrednictwa pracy w Krakowie i Jarosławiu.

Kompromitacja sen. Woźnickiego, która ubliża także godności państwa. Klub Wyzwolenia wysyła bardzo często swoich posłów i senatorów do Ameryki po zbiórkę dolarów. Rozbijała się już po Ameryce znaczna część tego klubu — obecnie wyjechał sen. Woźnicki. — Ponieważ urządzał wiece i zbierał pełne kieszenie dolarów — policja amerykańska zapytała go na jednym z wieców w Thompson ville czy ma upoważnienie od rządu i senatu polskiego na występywanie w jego imieniu i zbieranie na ten cel pieniędzy. — Ponieważ sen. Woźnicki takiego pozwolenia nie miał, policja odebrała mu zebrane 250 dolarów. Sprawą tą zajął się także prokurator tamtejszy, bo Amerykanie nie mają zwyczaju wyłudzać pieniędzy na cele partyjne i osobiste. — Jest to niesłychany skandal i kompromitacja państwa polskiego i tak poważnego polskiego ciała ustawodawczego, jakiem jest Senat.

Wielomiljardowe nadużycia w Kasie chorych w Warszawie. — Kradzieże w kasach chorych— w których jak wiadomo —rezydują niepodzielnie socjaliści—pojawiają się ciągle kradzieże, raz w tem to znowu w innem mieście—bo „towarzysze" lubią się bardzo szeroko bawić za pieniądze robotnicze. Niedawno aresztowano w Warszawie niejakiego Kolickiego, rachmistrza kasy, który potrafił zdefraudować 10 miljardów marek a znowu inkasent Kozłowski zdefraudował 3 miljardy Mkp. i znikł bez śladu. — Nic dziwnego, że socjaliści pragną wprowadzić kasy chorych na wieś. — Socjaliści będą kraść—a chłopi płacić.

„Redukcja" świąt. Nareszcie święta wielkanocne się skończyły. Piszę nareszcie dlatego, że faktycznie skończyły się dopiero wczoraj, albowiem wczoraj, wielu jeszcze obywateli robiło sobie „pół święto", o czem wymownie świadczyła ich chwiejna równowaga i nareszcie dlatego, że zaczęły się przedziwnie wcześnie, bo już od południa w piątek.

Pracownicy wielu przedsiębiostw w Krakowie oświadczyli że we wtorek od godz. 2 popołudtiu nie robią, bo to jest tradycyjne święto „Rękawki", więc dzień ten ma być traktowany jak angielska sobota. Gdzieindziej zapewne w Polsce świętowano jakąś „zarękawkę", czy „zarękawek«, a jeszcze gdzieindziej „nicnierόbstwo". Ale coś świętowano wszędzie.

Najdziwniejszem momentem w tej całej pięciodniowej orgji lenistwa jest fakt, że to nadmierne świętowanie sprowokowały czynniki rządowe, polecając urzędnikom zakończenie pracy w piątek w południe. Na podstawie czego? I dlaczego? To już prawdziwa warszawska tajemnica urzędowa, której my tu naszymi mózgami nawykłymi do logicznego myślenia ani rusz nie zgłębimy.

Za urzędnikami poszli robotnicy, rozumując słusznie i „demokratycznie" — „A cóż to, my gorsi?"

Więc też w piątek praca zamarła zupełnie.

Wszystko to dzieje się w momencie, gdy w Sejmie leży ustawa o redukcji świąt, kiedy pisze sie i mówi o potrzebie pracy, kiedy kościół sam liczbę świąt ograniczył, traktując np. drugi dzień świąt Wielkanocy bez świątecznej okazałości. I wtedy właśnie, my, dwa dni świętowania, które ustawa chce ograniczyć do jednego, a kościół to apropuje, rozciągamy na dni pięć!

Jest to tak jaskrawy dowód naszego rozpędu do próżniactwa że aż włosy stają dęba na głowie. Jest to jednocześnie tak wybitny dowód bezmyślności pewnych czynników rządzących, że aż rozpacz zbiera. Ale też owoce podobnej gospodarki zbieramy na każdem polu, gospodarki naszej wewnętrznej i zewnętrznej. Gorzkie owoce! I będziemy je zbierać dalej, chyba żebyśmy się zmienili, co jednak jest b. wątpliwe. Pewniejsze, że święta wielkanocne „zredukowane" w roku przyszłym trwać będą 7 do 10 dni! I ze wszystkiem będzie to samo!

(Il. Kur. Codz.)

Kiedy rozpocznie się wymiana marek polskich na złote? Wymiana rozpocznie się dnia *1. czerwca 1924 r.*

1 lipca b.r. marka przestaje być prawnym środkiem płatniczym, wskutek czego nie będzie już obowiązku jej przyjmowania.

1. listopada b.r. rozpoczyna się wymiana biletów zdawkowych na bilon metalowy.

1 stycznia 1925 roku bilety zdawkowe przestaną być prawnym środkiem płatniczym.

31 stycznia 1925 roku ustaje wymiana biletów zdawkowych na bilon metalowy, wskutek czego bilety po tym terminie tracą wszelką wartość.

31 maja 1925 roku marka polska do tego czasu nie wymieniona traci wszelką wartość płatniczą.

Od 1 czerwca 1924 r., czyli po roku od rozpoczęcia procesu przewalutowania obowiązującym i jedynym środkiem płatniczym, mającym nieograniczoną moc zwalniania od zobowiązań jest złoty.

Terminy szczegółowe i warunki wymiany ustalone zostaną w specjalnem rozporządzeniu ministra skarbu.

Straszna katastrofa wydarzyła się 12-tego t. m. w Karwinie na Śląsku czeskim w kopalni „Gabrjela". Wskutek wybuchu gazów udusiło się 27 górników polaków tam zatrudnionych.

Prenumerujcie „Lud polski"

Za S-kę wyd.: Stanisław Mermel. — Red. odp.: Prof. Tadeusz Lesiak — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie